

DZIENNIK KIJOWSKI

Nr 14

(117)

lipiec

1999

Istnieje od roku 1906

Pismo społeczne, ekonomiczne i literackie

Suplement gazety "Holos Ukrainy"



W numerze

POŁONIA

30 lat Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych

Przyjechało 36 zespołów, 1200 polonusów z dwunastu krajów świata (z USA, Kanady, Czech, Francji, Wielkiej Brytanii, Belgii, Szwecji, Szwajcarii, Australii, Litwy, Białorusi i Ukrainy). • 3

KOŚCIÓŁ

Od kościoła polskiego do kościoła Polaków w krajach byłego ZSRR

Wobec wspomnianej już likwidacji instytucji polskich, kościoły stały się jedynymi ośrodkami, w których możliwe było zbiorowe i publiczne używanie języka polskiego. • 4

LOSY

Anteje polscy

Mit o Anteuszu w sposób niezwykle obrazowy ilustruje przeróżne sytuacje, w których nieraz znaleźli się poszczególni ludzie, rodziny, różne społeczności czy całe narody. • 5

POLACY

Актуальне слово минулого

Нарешті прийшов час, коли ми можемо зануритись у вивчення історичних джерел нашого минулого, що десятиліттями залишалися в глибинах совітських архівів, за межами дозволеного. • 6

Otwarcie Domu Polskiego w Żytomierzu

29 lipca, w uroczystej atmosferze, odbyło się otwarcie Domu Polskiego w Żytomierzu. Bez przesady można powiedzieć, że wydarzenie to stało się prawdziwym świętem nie tylko dla Polaków Polesia, ale całej Ukrainy.

Zebrani - mieszkańcy Żytomierza, okolicznych miast i wiosek, gorąco powitali licznie przybyłych gości: Ambasadora RP na Ukrainie Jerzego Bahra, Prezesa Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» prof. Andrzeja Stelmachowskiego, Prezesa Fundacji «Pomoc Polakom na Wschodzie» Wiesława Tuzańskiego, senatorów Senatu RP, Konsula Generalnego RP w Kijowie Kazimierza Chyca, przedstawicieli polskich organizacji na Ukrainie, światowej Polonii (Wielka Brytania), organizacji Kresowiaków z Polski. Byli również obecni przedstawiciele żytomierskich władz, mass-media.

Nowy, dwupiętrowy budynek Domu Polskiego o powierzchni około 600 m kw. znajduje się w pięknej dzielnicy miasta, tzw. Korbutowkie, nad rzeką Tietieriew, w tradycyjnym miejscu odpoczynku Żytomirian.

Projekt i samą budowę Domu sfinansował Senat RP za pośrednictwem Stowarzyszenia «Wspólnota Polska». Dom jest własnością «Wspólnoty».

"Sam budynek — opowiada zastępca dyrektora Stowarzyszenia «Wspólnota Polska» ds. inwestycji Barbara Rut — był kupiony w stanie surowym u właściciela za 400 tys. dolarów. Natomiast jego wykończenie kosztowało około 900 tys. złotych (ponad 200 tys. USD). Polonia Wielkiej Brytanii podarowała 10 tys. dolarów na wyposażenie Domu. Wszystkie prace wykonała firma «Energopol» w ciągu 4,5 miesiąca. Były ogromne trudności, musieliśmy przestawić słup trakcji trolejbusowej, przeprowadzić instalacje przez drogę, przez



Borys Dragin

Mamy swój Dom!

rzekę. Dużo było kłopotów, ale wszystko udało się zrobić. Wykonawcą samego projektu była żytomierska firma «Żytomirprojekt». Jesteśmy na etapie — dodała p. Rut — uzgadniania projektów budowy szkoły w Gródku Podolskim, w Młóściskach (obwód lwowski) i nosimy się z zamiarem kupienia obiektu w Równym".

Wielką pomoc organizacyjną okazała FOPnaU i

osobiście jej prezes Emilia Chmielowa.
Ceremonię otwarcia Domu poprzedziła uroczysta Msza św. w Kościele Katedralnym pw. Św. Zofii, którą celebrował w języku polskim bp Jan Purwiński. Następnie goście złożyli kwiaty pod niedawno odsłoniętą tablicą pamiątkową, poświęconą Józefowi Ignacemu Kraszewskiemu, która znajduje się na domu przy ul. Lubarskiej, 5.

Čiąg dalszy na str. 2

Kronika Parlamentarna

Koniec kolejnej sesji

16 lipca dobiegła końca trzecia sesja Rady Najwyższej Ukrainy 14. kadencji. Podczas sesji odbyło się 95 posiedzeń plenarnych. Przyjęto ponad 200 ustaw, około 300 uchwał. Ratyfikowano 70 umów międzynarodowych.

Według opinii obserwatorów RN wyraźnie zwiększyła tempo swojej pracy w porównaniu z rokiem ubiegłym. Niestety, jak na razie nie wpłynęło to na sukcesy władzy wykonawczej, których efektem powinno być podniesienie na wyższy poziom gospodarki Ukrainy.

Cieszyć nas jednak mogą pewne posunięcia ustawodawcze naszego parlamentu, które, jak oczekujemy, mogą wywrzeć dobroczynny wpływ na rozwój ruchów narodowościowych, w tym także na ruch polonijny na Ukrainie.

I tak, 17 czerwca RN zaaprobowała dokument ramowy dotyczący polityki państwa w sferze obrony praw człowieka, wykonując w ten sposób swój obowiązek wobec Zgromadzenia Parlamentarnego Rady Europy. Dokument ten zawiera elementy praktycznego prawnego mechanizmu realizacji podstawowych tez Konstytucji Ukrainy.

18 czerwca RN Ukrainy rozpatrywała projekt Ustawy "O ratyfikacji Europejskiej Karty Regionalnych Języków czyli Języków Mniejszości, 1992 r."

Ustawa była uchwalona w pierwszym czytaniu. Celem tych wysiłków jest sprowadzenie do wspólnego mianownika ustawodawstwa ukraińskiego i europejskiego.

BORD

✂

**КУПОН
БЕСПЛАТНОГО
ОБЪЯВЛЕНИЯ**
(не более 20 слов)

Язык объявления
(подчеркнуть):
польский, украинский,
русский...

Приклейте купон на
Ваше объявление и
вышлите по адресу:
252054, Украина,
Киев, а/я 2

"Dziennik Kijowski"

Wydarzenie

Ciąg dalszy ze str. 1

W wielu bardzo emocjonalnych wystąpieniach podczas otwarcia Domu mówcy nawiązywali do różnych aspektów i problemów polskiego narodowego odrodzenia na Ukrainie: historycznego, kulturalnego, religijnego, ekologicznego. Wyrażali nadzieję, że Dom Polski pomoże rozwiązać wiele z tych problemów.

«Naszym gorącym życzeniem jest, — powiedział Ambasador RP na Ukrainie Jerzy Bahr — aby drzwi Domu Polskiego otwarte były dla każdego spragnionego wiedzy o Kraju i spragnionego polskiej gościnności. Gdy jako Polacy otrzymujemy ten wspaniały podarunek, to powinniśmy z całą odpowiedzialnością mądrze go wykorzystywać i chronić przed organizacyjnymi podziałami, gdziekolwiek by one nie występowały. Dopiero wtedy obiekt ten w pełni służyć będzie wzmocnieniu ducha polskości, tego ducha, który tak bardzo leży nam na sercu.»

Otwarcie Domu Polskiego w Żytomierzu



справжньої реалізації культурних та інших потреб Поляків, співгромадян відродженої Укра-

шаємось тим, що Житомир дає сьогодні приклад іншим, дійсно сприяє зміцненню дружніх добросусідських прельсько-українських стосунків.»

W charakterze daru dla Domu Polskiego Ambasador przekazał obraz ze swej prywatnej kolekcji, który ma ponad sto lat i przedstawia dom Kraszewskiego w Żytomierzu.

«Myślę, — powiedział prof. Stelmachowski — że towarzyszyć będą temu Domowi te idee, o których mówił w swojej homilii ks. bp Purwiński: żeby miłość zespałała wszystkich, nawet tych, którzy się nie lubią na codzień, i żeby nadzieja towarzyszyła wszystkim pracom tego Domu.»

Występujący po kolei przekazywali Polakom Ukrainy najlepsze życzenia i różne dary dla Domu. W imieniu Senatu RP i osobiście pani Alicji Grzeskowiak przekazano pozdrowienia i telewizor z anteną satelitarną. W imieniu Fundacji «Pomoc Polakom na Wschodzie» Wiesław Tuzański przekazał zbiór książek. Pan prof. Stelmachowski przekazał dla Domu olbrzymi, piękny dywan z herbem RP.

We wzruszającym przemówieniu Prezes Europejskiej Rady Wspólnot Polonijnych Zygmunt Szkopiak z Londynu namawiał gorąco obecnych, żeby wracali do swojej polskości, ale również nie zapominali i nie odsuwali się od kultu-

ry państwa zamieszkania. «My żyjemy w krajach Europy Zachodniej, w dwóch kulturach, i czujemy się dwukulturowi. Człowiek dwukulturowy o tyle jest bogatszy, że korzysta z dwóch kultur».

«Otrzymaliście piękny dar i wierzę, że go wzbogacie waszą codziennością, waszym trudem, tym wszystkim, czym bogate jest polskie serce» — mówił Prezes Federacji Organizacji Kresowych Stanisław Mitraszewski z Warszawy.

Bardzo emocjonalne były wystąpienie i wiersze weterana polskiego ruchu narodowościowego na Żytomierszczyźnie, pierwszego przewodniczącego oddziału ZPU, poety Walentego Grabowskiego.

Temat daru brzmiał w każdym wystąpieniu. Ale chyba najbardziej zabrzmiał on w wystąpieniu prezesa ZPU Stanisława Kosteckiego, który przemawiał w imieniu Polaków Ukrainy. «My, Polacy mieszkający w Ukrainie — powiedział — może zasłużyliśmy na to, ale nie zarobiliśmy na ten Dom, nie zarobiliśmy... Te pieniądze są pieniędzmi polskiego podatnika, pamiętajmy o tym».

Cóż. Święta prawda. To pieniądze polskiego podatnika i wielkie dzięki mu za to.

Ale czy rzeczywiście nie zarobili Polacy Ukrainy na taki Dom?!

Przepraszam. Ale kto nie zarobił? Ci, którzy przez całe wieki zraszali swoim potem i krwią tę poleską ziemię, i tylko w tym wieku przeżyli wojny i komunizm z jego sposobami rozwiązywania problemów narodowościowych (Kazachstan, Sybir)? Ci, którzy regularnie płacili podatki i nabywali obligacje



Ambasador Jerzy Bahr wręcza osobisty dar dla nowej placówki

państwowych pożyczek w okresie stalinizmu? Ci, którzy zostali pozbawieni nie jednego tysiąca metrów kwadratowych nieruchomości poprzez nacjonalizację, zarekwirowanie itp.? A może nie zapracowały na ten Dom owe staruszki o twarzach koloru ziemi, wskromnych chusteczkach na głowach, które przysły na jego otwarcie z okolicznych polskich wsi, i którym coś tam dostało się ze świątecznego stołu? Myślę, że zapracowali.

Zapracowali na takie Domy zarówno Polacy, jak i wszyscy inni obywatele Ukrainy, którzy płacą podatki. W swoim kraju.

W tym miejscu należy zauważyć, że strona ukraińska brała udział w budowie Domu. Wydała ona zgodę na budownictwo. Obecny na uroczystości przedstawiciel miejscowej władzy przeczytał życzenia od Komitetu ds. Narodowości i Migracji Mykoły Rudka. Władze Ukrainy usłyszały wiele słów wdzięczności od występujących na uroczystości.

Ceremonię otwarcia Domu Polskiego zakończyła uroczystość poświęcenia obiektu, którego osobiście dokonał ks. bp Purwiński.

Przed zgromadzonymi wystąpiły folklorystyczne zespoły artystyczne.

W przyjęciu wydanym z okazji otwarcia Domu Polskiego wzięli udział wszyscy zebrani.

Borys DRAGIN

(Zdjęcia autora)



Uroczysty moment (od lewej: Ambasador RP J. Bahr, prof. A. Stelmachowski)

Swoje wystąpienie Ambasador zakończył następującymi słowami w języku ukraińskim:

«Отож нехай ця будівля і та діяльність буде прикладом

їни. Таким чином ми наближаємось до тих стандартів які визнає сучасна Європа, Європа свободи, демократії, духовного та матеріального розвитку. Ми пи-

Wystawa

W Domu Artysty w Kijowie wystawiono prace współczesnych fotografów z Polski — Wojciecha Prażmowskiego i Mariusza Hermanowicza. Wystawa została zorganizowana przez Instytut Polski.

BLISKO I DALEKO

W twórczości fotograficznej wielu autorów można odnaleźć podobne motywy i inspiracje.

Wojciech Prażmowski i Mariusz Hermanowicz chociaż mieszkają o setki kilometrów od siebie tworzą prace, które mają ze sobą specyficzne powiązania. Obydwu artystów interesuje przeszłość, co wydawać się może oczywiste w przypadku fotografii właśnie, ale ta przeszłość jest na zdjęciach obydwu autorów wywołwana ponownie. U Prażmowskiego występuje poprzez odnalezienie starych fotografii i zakomponowanie ich powtórnie metodą kolażu w realizację zupełnie nowe. Hermanowicz natomiast wywołuje nastrój przemijania poprzez odpowiednio dobrane podpisy, krótkie komentarze pod zdjęciami przedstawiającymi niekiedy całkiem współczesne fragmenty rzeczywistości. Tak więc nawroty do przeszłości i poddawanie jej kolejnym reinterpretacjom jest czymś w rodzaju odwiedzin w zakamarkach naszej pamięci. Obaj autorzy nawiązują do symbolicznych miejsc dzieciństwa.

Mariusz Hermanowicz w cyklu "10 lat" odwiedza miasto gdzie przebywał w czasach szkolnych. Prowadzi nas przez znane sobie

ulice, skwery, parki, które wcale nie pokrywa patyna czasu. Wyglądają zapewne podobnie jak kiedyś — to tylko świadomy zabieg rejestracji i odpowiedni komentarz ręką autora przenosi je w krainę oddalającej się nieublaganie przeszłości. W zdjęciach z serii "Trudno jest jednak zatrzeć wszystkie ślady" fotografuje proste przedmioty, które utraciły już swe funkcje użyteczności. Na zdjęciach stają się symbolicznymi śladami ludzkiej egzystencji. Przysypane piaskiem, zarosnięte trawą są, walczą beznadziejnie o przetrwanie w naszej pamięci.

Najnowszy cykl "Zadoroże" powstał jako wynik ubiegłorocznej podróży na Białoruś. Hermanowicz podąża tropami historii, odkrywa stare osiemnastowieczne dokumenty rejestrujące wydarzenia z kręgu swojej rodziny i zderza te świadectwa w formie melancholijnej refleksji z topografią współczesności.

Wojciech Prażmowski, w serii pt. "Wizyta w Muzeum" pokazuje nam popiersia rzeźbiarskie sławnych i uczonych postaci wyrwanych ze swojego muzealnego otoczenia, ustawionych gdzieś zupełnie surrealistycznie na wiejskiej drodze. Zatrzymują czas, przypominają o przeszłości, cofają nas w tę

przeszłość powtórnie. Na innym zdjęciu fragmenty pomników w gąszczu zarośli nikną nam z oczu. Inne zdjęcie z cyklu "Skład antyczny" przedstawia chłopca w odświętnym stroju, który przenika klasyczne greckie torso młodego człowieka — czyli kruchość wizerunku zderzona ze złudną materią kamienia... coś co było już dawniej przeniesione powtórnie w przeszłość, jeszcze bardziej zamierzchną. Ważnym elementem twórczości Wojciecha Prażmowskiego są fotoobiektywy - przedmioty będące symbolami przemijania. Mają one bardziej trwałą, przestrzenną strukturę. Fotografia jest w nich ważnym, kreatywnym elementem, ale przez swoją trójwymiarowość zyskują cechy obiektów rzeźbiarskich.

Ta zmiana planów czasowych w pracach obydwu artystów jest stałym i świadomym zabiegiem mającym na celu specyficzny rodzaj wnikięcia w przeszłość, zarówno tę dawniejszą jak i tę, która stanowi o naszej własnej, osobistej pamięci. To rodzaj odwiedzin, gdzie wszystko jest już zapisane i nałożone kolejnymi warstwami obrazów, symboli, znaczeń. Autorzy tylko ułatwiają nam dotacie do tych pokładów pamięci, którą zaciera natłok zdarzeń potocznej codzienności. Odkrywają przed nami bogaty świat tego co było i zapraszają do odwiedzin tego, co powoli unicestwia przemijający nieublaganie czas. Wszystko w takim świetle wydaje się być blisko i daleko zarazem.

Marek Grygiel



Podróż poślubna. Jurata 1939. (W. Prażmowski)



30 lat Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych

Rzeszów '99



Narodzony z przypadku, a trochę z potrzeby... Tak mówi się o tym Festiwalu.

Po raz XI Rzeszów stał się w dniach 18-25 lipca br. stolicą światowej Polonii. Odświętnie przystrojony przywitał uczestników Festiwalu prawdziwie, polską gościnnością i przepiękną pogodą. Przyjechało 36 zespołów, 1200 polonusów z dwunastu krajów świata (z USA, Kanady, Czech, Francji, Wielkiej Brytanii, Belgii, Szwecji, Szwajcarii, Australii, Litwy, Białorusi i Ukrainy).

Festiwal rozpoczął się 18 lipca br. Zainaugurowała go Msza św. w intencji Polonii zagranicznej, która została odprawiona w Rzeszowskiej Katedrze. Celebrujący ją bp Kazimierz Górny w swojej homilii podziękował Polonii za zachowanie i krzewienie kultury polskiej w swoich krajach zamieszkania. Po południu wyruszył ulicami Rzeszowa barwny korowód zespołów polonijnych, w czasie którego każdy z nich starał się jak najlepiej zaprezentować publiczności. Wszystkich witano bardzo ser-

ku, gdzie prezydent Rzeszowa uroczystie wręczył uczestnikom Festiwalu klucze do miasta. - Witajcie w domu! - tymi słowami prezydent przywitał Rodaków z zagranicy. Następnie wszystkie

nek z Czech oraz Karol Studziński, członek zespołu «Jaskółki» z Kijowa (!).

W ramach Festiwalu na stadionie «Resovii» odbyły się trzy koncerty przeglądowe. W pier-



Na czele korowodu - chłopcy z flagami Polski, miasta Rzeszowa i Festiwalu



Tańczą i śpiewają "Krzemieńskie Barwinki"

cznie, nagradzając brawami. Korowód zakończył się na Ryn-

ku. Wybory Miss i Mister Foto wygrali Renata Kulha-

zespoły zaprezentowały się na estradzie w Rynku. Wieczorem odbyło się spotkanie delegacji zespołów z władzami miasta. Pierwszy dzień festiwalu zakończył Bal Polonii, w czasie którego wybrano Miss i Mister Festiwalu oraz Miss i Mister Foto. Miss Festiwalu została Anna Wolczak z Kanady, a tytuł Mister Festiwalu otrzymał Edzio

wszym wzięły udział zespoły, które po raz pierwszy brały udział w Festiwalu. W tej grupie znalazły się dwa zespoły z Ukrainy: «Jaskółki» z Kijowa i «Krzemieńskie Barwinki» z Krzemieńca. W drugim koncercie przeglądowym uczestniczyły zespoły, które po raz pierwszy przyjechały na Festiwal w latach 1969-1980. W trzecim - zespoły, które po raz pierwszy przyjechały na Festiwal w latach 1983-1989 i w latach 1993-1996. W tej ostatniej grupie był również zespół «Lwowiacy» ze Lwowa. W piątym dniu Festiwalu widzowie zgromadzeni na stadionie «Resovii» mieli okazję odbyć zaszarowaną podróż po całym świecie, w czasie której mogli zapoznać się z egzotycznym folklorem narodów świata. A wszystko to w ramach koncertu «Tańce i pieśni krajów zamieszkania».

Finałowym akcentem festiwalu stał się 24 lipca Koncert Galowy, który trwał ponad cztery godziny i zakończył się wspaniałym fajerwerkami. Gościem honorowym tego koncertu była marszałek Sejmu Alicja Grzeškowiak.

- Trochę z przypadku, trochę z potrzeby, razem jesteśmy od trzydziestu lat... - śpiewali podczas finału polonusi z całego świata. Żegnano się ze łzami z tegorocznym Festiwalem i składano obietnice, że na pewno wszyscy przyjadą do Rzeszowa za trzy lata.



Zespół "Lwowiacy" kroczy dumnie na czele zespołów z Ukrainy

25 lipca w Urzędzie Wojewódzkim w Rzeszowie władze województwa i miasta oraz kierownictwo «Wspólnoty Polskiej» spotkały się z kierownikami zespołów polonijnych. Podziękowano za pracę kulturalną, za zachowanie polskości. Za wspaniałe, serdeczne przyjęcie dziękowali przedstawiciele zespołów.

Ukrainy: «Jaskółkach», «Barwinkach» i «Lwowiakach». Wypadły one na festiwalu bardzo dobrze. Ich młodość, werwa, temperament, ich wycucie «polskiej nuty» — to niezaprzeczalne atuty tych zespołów. Chwilami wydawało się, że występują nie amatorskie, a zawodowe zespoły. Dodajmy do tego piękne stroje i



Na scenie - kijowskie "Jaskółki"

Codziennie w czasie trwania Festiwalu na estradzie w rzeszowskim Rynku można było podziwiać występy oraz animacje zespołów polonijnych oraz polskich zespołów, które nie brały udziału w koncertach przeglądowych. Ponadto zespoły polonijne dały wiele koncertów w miastach regionu. W ramach festiwalu otwarto trzy wystawy: «Rzeszów miastem Festiwalu», «Drogi do niepodległości» oraz «Rzeszowskie Festiwale».

Chciałoby się napisać kilka słów o występach zespołów z

nieodparty wdzięk wykonawców (zauważyli to m.in. fotoreporterzy) i od razu stanie się zrozumiałe dlaczego tak gorąco przyjmowano na festiwalu rodaków z Ukrainy. I nie wyglądali oni bynajmniej przy polonusach z bogatego Zachodu na ubogich krewnych. Myślę, że ukraińska Polonia może być dumna, że miała w czasie tegorocznego XI Światowego Festiwalu Polonijnych Zespołów Folklorystycznych tak godną reprezentację.

Dorota Jaworska

(Zdjęcia autora)



Wiktoria Radik i jej "Jaskółki"

W POSZUKIWANIU PRAWDY

Różne drogi wiodły do kraju

Chciałbym zabrać głos, by dać świadectwo prawdzie i przeciwstawić się niesłusznym i niesprawiedliwym opiniom jakie często słyszy się o żołnierzach gen. Berlinga. Szczególnie ludzie młodzi, których na świecie jeszcze nie było w latach wojny, skłonni są takie opinie wypowiadać. Mówi się, że berlingowcy przynieśli na bagnietach sowiecki ład i zniewolenie Polski na kilkadziesiąt lat. Zapomina się, że to wielcy politycy, nasi sojusznicy zaprzędali nas w sferę wpływów Stalina na konferencjach w Jaltie i Poczdamie.

Co różniło żołnierzy gen. Andersa od żołnierzy gen. Berlinga? Chyba tylko tym, że ci pierwsi mieli więcej szczęścia, bo zdążyli dotrzeć do formujących się pułków. Rodowód mieli taki sam: deportowani, zmuszeni do niewolniczej pracy na nieludzkiej ziemi, marzyli o powrocie do wolnej ojczyzny. Oprócz marzeń o powrocie do rodzinnego domu, zwykle znajdującego się na Kresach, nie mieli żadnych programów politycznych.

Manipulacjami politycznymi zajmowali się inni wielcy politycy.

Przedstawię poniżej swój "rodowód berlingowca". Może mój przykład pozwoli lepiej zrozumieć złożoność losów i tragedię Polaków rozproszonych w wyniku drugiej wojny światowej.

Ojciec mój Emil Hnatkowski, mając lat 17, wstąpił ochotniczo do Legionów Piłsudskiego. Za służbę frontową i wojnę z bolszewikami w 1920 r. został wyróżniony m.in. nadaniem 15-hektarowego gospodarstwa w osadzie wojskowej Poniatówka, która położona była między Ostrogiem n. Horyniem, a Zdobunowem na Wołyniu. Rodzice byli bardzo pracowici, zaradni i ambitni. Przed wojną 1939 r. ich gospodarstwo należało do wyróżniających się gospodarstw i zamożnością.

Miałem dwóch braci: o rok starszego Adama i o trzy młodszego Wacława. W Ostrogu, gdzie pobierałem naukę, stacjonował 19 Pułk Ułanów Wołyńskich oraz batalion KOP. Wśród synów oficerów i podoficerów miałem wielu kolegów, a chwile wolne po lekcjach często spędzałem w koszarach. Wojsko pociągało mnie od dzieciństwa i marzyłem, by w przyszłości pełnić służbę wojskową.

Wkroczenie sowietów na Wołyn 17 września 1939 r. było dla nas wielkim zaskoczeniem i stało się początkiem dramatu

wielu kresowian. Rozpoczęły się represje i prześladowania Polaków, a w szczególności rodzin osadniczych.

Pierwsza deportacja 10 lutego 1940 r. objęła i moją rodzinę. Po ponad dwóch tygodniach "podróży" w bydłych wagonach znaleźliśmy się w obwodzie Wołogda. Wylądowano nas w szczerym polu, gdzie czekały na nas sanie miejscowych kolchoźników.

Podróż do Lesopunktu oddalonego około 100 km. trwała trzy dni. Surowa zima w tym rejonie, mrozy dochodzące do 56^o C dały się na we znaki. Małe dzieci nie wytrzymały trzydniowej podróży - marły na szlaku.

Do lata 1941 r. ciężko pracowaliśmy przy wyrobie lasu i wywoźce drewna. Praca trwała od świtu do wieczora; w zimie - przy traskającym mrozie i bez gorącego posiłku, a latem - dodatkowo w rojach komarów i muszek tnących ciało do krwi.

Pod koniec lipca 1941 r. miejscowy komendant NKWD, sprawujący nad nami dozór, oznajmił, że zostało podpisane w Moskwie porozumienie pomiędzy gen. Sikorskim, a Stalinem. Niedługo potem przyjechali z rejonowego miasteczka agitatorzy, by oznajmić nam, że stajemy się wolnymi obywatelami polskimi i możemy stąd wyjechać w głąb ZSSR. Agitatorzy próbowali nas

skłonić do pozostania na miejscu. Wiedzieliśmy, że zależało im na taniej sile roboczej.

Spośród ok. 180 polskich rodzin, które tam się znalazły po deportacji, pierwsze 7, a wśród nich i moja, postanowiły wyjechać.

Statkiem rzeczonym dopłynęliśmy do Wołogdy, a dalej w wagonach towarowych po dwutygodniowej podróży dotarliśmy do Świerdłowska. Na dworcu w Świerdłowsku ojciec spotkał przypadkowo oficera polskiego z korpusu generała Andersa, który oznajmił, że sztab naszego wojska znajduje się koło Taszkientu. Tylko jedna rodzina postanowiła odłączyć się od nas, by tam dotrzeć. Reszta rodzin z małymi dziećmi i chorymi starszymi osobami nie zdecydowała się na dalszą wyczerpującą podróż.

Władze w Świerdłowsku skierowały nas do m. Niżna Salda. Tam zostaliśmy rozlokowani u miejscowych rodzin rosyjskich i musieliśmy podjąć pracę w pomocniczym gospodarstwie rolnym kombinatu metalurgicznego. Pomimo ciężkich warunków wojennych i kartkowego systemu zaopatrywania w żywność żyliśmy tam dużo lepiej niż "lesopilce".

Zaradność, pracowitość i różne umiejętności mojego ojca,

przyczyniły się do tego, że zatrudniono mnie i ojca we młynie. Była mąka i chleb. Głód już nam nie dokuczał, a życie osiągnęło namiastkę stabilizacji.

Jednak w moim umyśle dorastającego chłopca odżyły marzenia o wstąpieniu do wojska polskiego. Postanowiłem podjąć karkołomną i ryzykowną podróż do Taszkientu. Przedsięwzięcie było ryzykowne, gdyż przede wszystkim musiałem samowolnie porzucić pracę, w czasie kiedy na terenie ZSSR obowiązywał dekret o dyscyplinie pracy. Ponadto na podróż należało wykupić bilet, sprzedawany tylko za okazaniem delegacji służbowej. Podróżowanie w celach prywatnych nie było możliwe, a nawet wręcz zabronione.

Toteż w takich okolicznościach, któregoś sierpniowego dnia 1942 r. wybrałem się do wojska "na gapę". Do plecaka wziąłem 3 bochenki chleba, do kieszeni 3 tysiące rubli i ruszyłem w kierunku Taszkientu. Jechałem nocami wagonami towarowymi, przeważnie na platformach z drewnem, węglem lub rudą. W ciągu trzech nocy zdołałem przebyć trasę ok. 800 km.

Władysław Hnatkowski

(Dokończenie w następnym numerze)

Losy

W ocalałych, choć już nielicznych dworskich lub pałacowych parkach spotkać możemy czasem rzeźbę przedstawiającą dwóch mocujących się mężczyzn, z których jeden unosi do góry drugiego. Zagadkowa ta scena jest ilustracją greckiego mitu o Anteuszu (zwanego też Antajosem), silaczku, który potrafił pokonać każdego, kto stanął na jego drodze.

Pewnego razu zmierzył się z samym Heraklesem. Walka była zacięta. Silniejszy Anteusz był już o krok od zwycięstwa, gdy nagle Herakles podniósł rywala do góry. W tym momencie poczuł, że ciało Anteusza przestaje stawiać opór, a siły zeń ulatują. Po chwili walka była już zakończona.

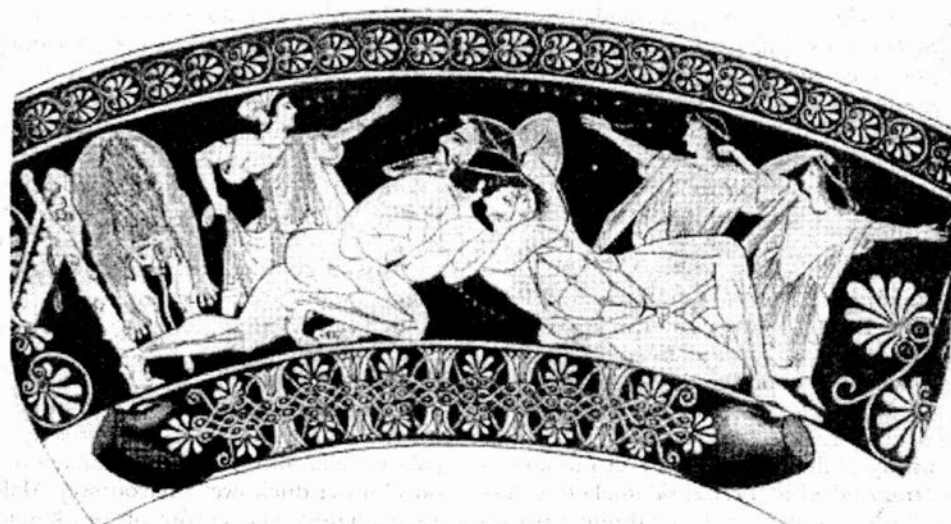
Ten dramatyczny moment był przez wieki tematem wielu dzieł sztuki. Starano się odpowiedzieć na ukryte w micie głębsze pytanie: Dlaczego uniesiony Anteusz, którego postać w dalszym ciągu była nadzwyczaj muskularna, stracił siły?

Anteusz był synem Gaï, a więc bogini Ziemi. Dopóki był z nią złączony, ona dawała mu siłę. Oderwany od niej, stawał się niby jak dziecko. Wykorzystał to Herakles i dlatego z walki wyszedł zwycięsko.

Mit o Anteuszu w sposób niezwykle obrazowy ilustruje przeróżne sytuacje, w których nieraz znaleźli się poszczególni ludzie, rodziny, różne społeczności czy całe narody. W starożytności despoti i tyrani podbite plemiona czy ludy nie tylko ujarzmiali, ale i przesiedlali, czyli wyrwali z ziemi stałego zamieszkania i przerzucali w inne, oddalone o setki czy tysiące kilometrów miejsca.

Praktyka taka przynosiła niespotykane efekty. Bezlitośnie wykorzystywano w tym pewne spostrzeżenie - lud wyrwany z ziemi przodków, ze swojego pejzażu, ze swoich pór roku, oderwany nie tylko od swych domów i własności, ale i od swoich gro-

Anteje polscy



Eufronius (VI/V w. p.n.e.)
Walka Anteusza z Heraklesem

bów, straci moc i nigdy już nie wróci do pełni rozkwitu, a wskutek tego w niczym despotie czy imperium nie zagrozi.

Efekt stosowania tego rodzaju metod jest więc nie tylko powiększeniem własnego terenu, lecz także zlikwidowaniem potencjalnego źródła oporu. I dlatego przesiedlanie było istotnym elementem podboju i kolonizacji, w wieku XX zaś zostało zastosowane w odniesieniu do setek tysięcy, ba, milionów ludzi.

Niestety, wśród narodów, które nie zostały oszczędzone, są również Polacy.

Według orientacyjnych obliczeń z polskich Kresów zesłano na Syberię około dwóch milionów ludzi (nie licząc zamordowanych), natomiast w ramach tzw. repatriacji - przymusowo przesiedlono cztery do pięciu milionów.

Dla narodu był to cios straszny. Chodzi nie tylko o utratę naszych ziem i dorobku pokoleń, ale również o niszczenie tkanki narodu - wewnętrznej siły, która umacniała, tworzyła kulturę, broniła Polski i polskości.

Rodzina, krewni, przyjaciele, znajomi

- od wieków żyli ze sobą, silni tradycją i zwyczajami, utracili nagle życiodajną moc, którą czerpali z własnej ziemi, zostali wyrzuceni i rozrzućeni. Są więc jak mityczny Anteusz, jeszcze kształtni, ale w większości już bezsilni... Ile pokoleń musi minąć, nim odtworzą pełne rodziny, nim zbudują zdrową i krzepką społeczność? Które następne pokolenie będzie mogło powiedzieć o sobie, że jest narodem?

A przecież tak naprawdę to cała Polska jest przemieszana w stopniu niewyobrażalnym. Jedne rodziny zostały rozrzucone w obce sobie miejsca, inne do własnych miejsc wrócić nie mogły. Zerwane więzy rodzinne i środowiskowe z biegiem lat zaczęły obumierać. Rodzinność i serdeczność trzeba nieustannie pielęgnować, gdyż, jak zauważył kiedyś Arystoteles, "brak wymiany myśli niejedną zabił już przyjaźń". A nowe pokolenie rosło jakies rachityczne - bez witalności, otwartości i ambicji charakterystycznej dla Polaków.

Przesiedleni do bloków (czyli baraków, tyle że ustawionych pionowo), Polacy tracą nie tylko ziemię, ale i rodzinny dom, wcale nie wielkopański, lecz prosty, który był motywem wiersza, pieśni i miłości, dom dzieciństwa i dom świąteczny, dom rodzinny i gościnny. Takiego domu już prawie nie ma. A bez ziemi i bez domu człowiek wisi w powietrzu, jest bezbronny.

To są realia polskich Anteju. Dlatego coraz mniej przypominamy samych siebie. Ale dlatego też zmian, na które naród czeka, nie można postrzegać tylko przez pryzmat doraźnych gier politycznych. Ten zaś, kto zawiedzie, niech pamięta, że może być bardziej zniechęcony niż wróg. A zawiedzie wówczas, gdy głęboko nie zastanowi się, czym jest Polska i co to znaczy być Polakiem.

Prof. Piotr Jaroszyński

W regionach

Zapraszamy na Podole

Обwód chmielnicki, jako jednostka administracyjno-terytorialna, został utworzony we wrześniu 1937 roku i nazywał się wtedy kamieniec-podolskim, ponieważ jego stolicą było zabytkowe, niejednokrotnie uwiecznione na kartach historii miasto Kamieniec Podolski. Jego usytuowanie zaszczytowało go do obwodów przygranicznych Ukrainy, stąd też w roku 1941 (w związku z komplikacją sytuacji międzynarodowej) jego stolicę przeniesiono do miasta Proskurów /Płoskirów/, które z kolei w 1954 roku otrzymało nową nazwę - Chmielnicki.

Dzisiejsza Chmielnickizna to kraj położony w zachodniej części Prawobrzeżnej Ukrainy na Wyżynie Wołyńsko-Podolskiej. Jej obszar wynosi 20,6 tys. km kw., ma w składzie 20 rejonów, a zamieszkuje tu 1,5 mln ludności.

Warunki gruntowo-klimatyczne regionu sprzyjają uprawie podstawowych kultur zbożowych, buraków cukrowych, ziemniaków, warzyw i owoców. Ponadto uprawia się tu cykorię, kminek, rośliny zielarskie, chmiel. Rozwinięta jest tu też hodowla bydła i drobiu.

Przyroda bogato wyposaża tereny w surowce mineralne: wapień, kredę, krzemień, kamienie drogowe i budowlane, granit, łupek, torf i wody mineralne.

Bogate czarnoziemi, umiarkowany klimat, wygodne położenie geograficzne od dawna przyciągały tu ludzi. Obecnie na terytorium obwodu zbadano ponad 500 osad pochodzących z różnych okresów - od wieku kamiennego do czasów wczesnosłowiańskich.

W dawnych czasach kraj nasz wchodził w skład Rusi Kijowskiej, a po najeździe Tatarów, w prze-

ciągu stuleci znajdował się pod panowaniem Litwy, Polski i Rosji. Zostawiło to swój niezatarty ślad w kulturze, tradycjach, obyczajach, obrządkach tutejszych ludzi. A dziś mieszkają tu przedstawiciele 72 narodów i narodowości, którzy w ostatnich latach zrzeszyli się m.in. w następujące wspólnoty narodowo-kulturalne:

- Towarzystwo Kultury Rosyjskiej "Ruś" (osr. w Chmielnickim);
- Obwodowy Oddział Związku Polaków w Ukrainie (osr. w Gródku Podolskim);
- Obwodowy Oddział Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie (osr. w Chmielnickim);
- Obwodowa Żydowska Wspólnota Kulturalna "Tchija" (osr. w Chmielnickim);
- Azerbejdżańskie Towarzystwo Kulturalne (osr. w Chmielnickim).

Wszystkie towarzystwa narodowo-kulturalne biorą aktywny udział w życiu społecznym obwodu: przeprowadzają festiwale, święta, wieczory, dni poświęcone kulturze narodowym, olimpiady itd. Prawie we wszystkich miastach i rejonach obwodu działają filie towarzystw.

Od czasu założenia polskich placówek kulturalno-oświatowych minęło już 10 lat i w tym okresie okrzepły one pod względem organizacyjnym przeprowadzając samodzielnie cały szereg interesujących imprez. Tak, na przykład, w mieście Chmielnickim od kilku lat odbywają się

krajowe olimpiady uczniowskie z języka, których zwycięzcy zdobywają możliwość kształcenia na różnych wyższych uczelniach Polski.

Od dwóch lat w stolicy obwodu działa filia Związku Nauczycieli Języka Polskiego na Ukrainie, a ostatnio prowadzone są pertraktacje z Ministerstwem Oświaty Ukrainy i zainteresowanymi organizacjami Polski (przede wszystkim "Wspólnotą Polską") co do form pracy Regionalnego Naukowo-Metodycznego Centrum Kształcenia Nauczycieli Języka Polskiego.

Przedsięwzięcia te prowadzone są pod egidą obwodowego Oddziału Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie, obowiązki prezesa którego pełni odznaczona niedawno wysoką nagrodą polską - Krzyżem Zasługi - Julia Sierkowa, nauczycielka Szkoły Ogólnokształcącej nr 20.

Aktywną działalność, szczególnie w rejonie gródeckim, (który zamieszkuje prawie jedna trzecia część ogółu Polaków obwodu) prowadzi Oddział Związku Polaków na Ukrainie.

Tradycyjnymi stały się już folklorystyczne festiwale kultury polskiej w miastach Gródek, Krasylów, Sławuta. W imprezach tych biorą udział zarówno gospodarze jak i poszczególni wykonawcy z sąsiednich obwodów Ukrainy i Polski.



Przed pałacem w Samczykach — koncert...

Dobłą sławą w kraju, jak i za granicą cieszą się polskie zespoły folklorystyczne: "Jarzębina" (m. Gródek), "Gwiazda" m. Chmielnicki, "Barwinok" (m. Krasylów), zespoły chóralne z Kamieńca-Podolskiego i Latyczowa.

Osiągnięcia tych zespołów, jak również działalność innego rodzaju propagowana jest przez tutejsze mass-media. W mieście Latyczów już czwarty rok z rzędu, 6 lipca odbywają się międzynarodowe spotkania pielgrzymów poświęcone dniu Matki Boskiej Latyczowskiej, w których biorą udział przedstawiciele z Polski i Watykanu.

Na terenie obwodu leżącego w granicach diecezji kamieniec-podolskiej znajduje się Wyższe Seminarium Duchowne, 76 kościołów rzymskokatolickich, 4 klasztory. Funkcjonują tu też Domy Miłosierdzia oraz Szkółki Niedzielne przy kościołach parafialnych. Wiele uczyniono w sprawie zwrotu wiernym budowli kultowych.

Co rok dla obywateli polskiego pochodzenia nadchodzi pomoc z Polski nadsyłana przez

"Caritas". Około 400 dzieci z rodzin katolickich corocznie zapraszanych jest na wypoczynek do Polski.

Obecnie w Gródku działa szkoła z polskim językiem nauczania, a w szkołach miast Kamieniec-Podolski i Chmielnicki istnieją klasy z polskim językiem nauczania. Zajęcia fakultatywne z języka polskiego dostępne są 1200 uczniom szkół obwodu. W miejscach najbardziej zwartej zamieszkania Polaków czynne są biblioteki z księgozbiorem w języku polskim.

Część spośród dziewcząt i chłopców, absolwentów szkół, w których wykładany jest język polski kontynuuje naukę na wyższych uczelniach Polski, duchownych i świeckich, takich jak np. Instytut Kultury w m. Siedlce, w którym przygotowuje się nauczycieli języka polskiego i religii.

Dziękując za pomoc okazaną przez Kraj polskiej społeczności Chmielnickizny przypomina, iż jesteśmy otwarci na wszelkie propozycje obopólnej współpracy.

Franciszek Miciński

Погляд на Україну

Нарешті прийшов час, коли ми можемо зануритись у вивчення історичних джерел нашого минулого, що десятиліттями залишалися в глибинах совітських архівів, за межами дозволеного.

Розкриття подій, фактів, що приховувалися, аби фальсифікувати історію українського життя, збагачує нас правдою пройдешого, вчить оцінювати і нашу майбутність.

Повернемося майже на 85 років назад і звернемо увагу на постать мало відомого нашому сучаснику польського історика, публіциста, політичного діяча Леона Василевського.

В Галичині його знають мабуть ліпше, тому що свого часу він приділяв велику увагу вивченню українського руху в цьому краї.

Вивчаючи напрямки галичанського суспільно-політичного життя, Василевський розкриває в собі почуття спільності доль українців і поляків під імперською владою самодержавної Росії. Про це він відгукнувся статтею "У спільному ярмі", надрукованою в Лондоні у 1901 р.

У 1918 році Польща отримала незалежність, а українське питання так і не було вирішено. Це дає поштовх Василевському до написання ще одної великої праці, присвяченій українським справам, під назвою "Українська народна справа в її історичному розвитку", опублікованій у 1925 році. Завдяки цьому науковому твору польське суспільство мало змогу ознайомитись з історичним минулим українського народу. На той час Василевський вже достатньо вивчив його проблеми.

Актуальне слово минулого

Аналізуючи фактичний матеріал, зробив особисті висновки, що проявилися несподіваними аспектами на користь польсько-української спільноти.

Василевський рішуче обстоює історичне право українського народу на державну незалежність, пов'язує її з незалежністю Польщі.

В бесіді з кореспондентом науково-літературного журналу "Українська жизнь", що відбулася у Кракові 17 травня 1912 року, Василевський виклав свою думку відносно бачення життя українців у відповідях на ряд запитань кореспондента. (Подається у скороченому викладі).

- У чому виявлявся і виявляється Ваш інтерес до українського питання?

- Вихований у душі польського патріотизму, я інстинктивно відчуваю в Україні союзницю.

- Чи визнаєте Ви наявність визначальних особистостей, котрі виділяють українців з середовища інших слов'янських народів, зокрема від "державної народності" - великоросів?

- Як поляк, я не міг відноситись до українців інакше, як до цілковито самостійної слов'янської національності, тому що цей погляд є у польському суспільстві загальноприйнятий.

- Яке Ваше відношення до питання асиміляції українського народу: чи виз-

наєте Ви бажаність поглинання, зникнення його, чи Ви прибічник дальшого розвитку його національних рис?

- Виходячи з того положення, що українці утворюють таку ж самостійну національність, як усяка інша, гадаю, що і вони повинні піти в своєму розвитку по шляху, по якому іде кожна велика національність - від культурного зміцнення всіх своїх оригінальних рис, шляхом втілення їх у загальноєвропейську форму, до самостійності. Асиміляцію вважаю шкідливою для українського народу, тому що вона відриває від рідного ґрунту найліпші сили нації - її інтелігенцію.

- Чи відокремлюєте Ви національно-політичний розвиток українського народу від його культурного розвитку?

- Культурний розвиток народу органічно пов'язаний з його національно-політичним розвитком. Думка про денационалізацію народних мас, які мають рідну інтелігенцію - утопічна.

- Як Ви ставитесь до питання про українську школу?

- Гадаю, що для українців необхідна рідна школа, починаючи з народної і кінчаючи всіма вищими учбовими закладами. Без цього неможливий нормальний розвиток національної культури.

- Ваш погляд на застосування рідної мови в суді, в державних та громадських установах, а також у церкві?

- Місцева мова (тобто українська) скрізь повинна панувати.

- Яке значення Ви приділяєте сучасній українській літературі та періодичній пресі?

- В теперішній стадії розвитку українського руху українська література і періодична преса, їх головна роль полягає в пробудженні в масах національної самосвідомості. На жаль, ні українська література, ні преса не можуть ще забезпечити всю сукупність потреб українського життя.

Ось такі деякі судження про українське питання представника польської інтелігенції.

Слід зазначити, що Василевський в своїх працях враховує всі польсько-українські конфлікти другої половини XIX ст., але прагне до об'єктивного їх викладення. Він приходить до висновку, що основою для вирішення польсько-українських конфліктів може бути тільки державна незалежність, як поляків, так і українців. Він завжди прагнув до об'єктивного висвітлювання польсько-українських стосунків. Тому його історичні праці стали вагомим внеском у вивчення сучасної української історіографії.

Збігнев Злотогурський

JAŚNIE PAN BANDYTA

Ludzie się boją,
przestępczość rośnie

Patryk wracał do domu z basenu. Wiosną o siódmej wieczorem jest zupełnie jasno. Nie zniechęciło to czterech rówieśników szesnastolatka, którzy pobili chłopaka, zabrali mu kurtkę i markowe buty. - Całe szczęście, że na basen nie biorę ani kasy, ani zegarka - stwierdził napadnięty z wisielczym humorem. Humor nie dopisał Joasi, która na przystanku autobusowym poza kurtką straciła portfel wraz ze skórzanym plecaczkiem oraz okulary, a zyskała - rozbity nos. - Najbardziej mnie boli nie ten nos, ale fakt, że nikt nie reagował, ludzie udawali, że nie słyszą mojego krzyku - mówi.

a wykrywalność - no cóż, w 98 r. wykryto sprawców około połowy przestępstw. Łapie się co dziesiątego złodzieja samochodów, tylko co piąty bandyta, jeśli napadł nie w swojej dzielnicy i na kogoś sobie obcego, może obawiać się policji. To sprawia, że wiele młodych osób uważa kradzież czy napad na osobę na swoje kłopoty finansowe. Bo o pracę dla słabo wykształconych trudno, a przecież każdy chce mieć reklamowane buty, batoniki, radia i samochody. Jeśli do tego dołożymy brak hamulców moralnych - efekt jest do przewidzenia.

Czy rzeczywiście jest u nas aż

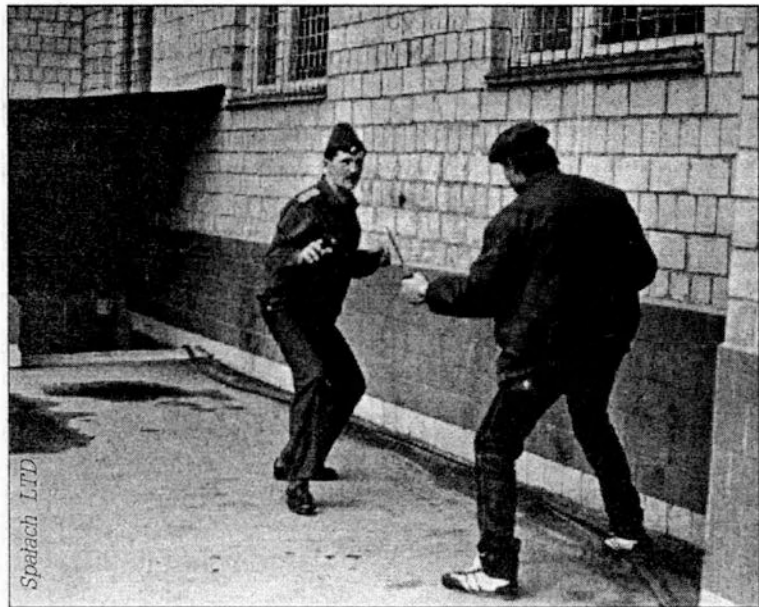
stała na światłach (akurat nawalił centralny zamek). Tylko ta ostatnia zgłosiła sprawę policji, bo miała w torbie dokumenty i karty kredytowe. Dwie pozostałe uznały, że szkoda ich czasu, bo policja i tak nie znajdzie sprawcy. Bandytę, który ukradł torbę, dziennikarka widziała w okolicy feralnego skrzyżowania parę razy, policja nie może go "namierzyć". Koledzy z redakcji mówią, że zbiorą się w kilku i chociaż mu przetrzepią skórę, bo na mundurowych nie ma co liczyć...

W opinii społecznej utrwaliło się przekonanie, że prawo jest zbyt łagodne dla przestępców i niejednokrotnie działa w ich interesie. Człowiek, który bronił domu i rodziny, któremu bandyci zranili córeczkę w wieku przedszkolnym, trafił do aresztu, bo ponoć przekroczył granice obrony koniecznej. Wzbudziło to sprzeciw społeczny, podobnie jak sytuacja mężczyzny, który uderzył napastnika nożem, a według kumpla owego napastnika działało się to już wtedy, gdy oba biedactwa odstąpiły od zamiaru napadnięcia na mieszkanie. Normalny człowiek przesiedział parę miesięcy w więzieniu, a w tym czasie splądrowano mu mieszkanie. Sprawcy oczywiście nie zostali odnalezieni, natomiast teraz sprawa wróci na wokandy, bowiem napadnięty, który się bronił, nie został zdaniem stosownych władz należycie ukarany... Wprawdzie rząd uważa, że nowe kodeksy poprawiły poczucie bezpieczeństwa przeciętnego obywatela, ale nic nie wskazuje na to, by ów obywatel podzielał zdanie wysokich urzędników. Wręcz przeciwnie - ludzie uważają, że kodeksy służą przestępcom, którzy spokojnie wygrywają ich paragrafy w swoim interesie.

Jan Rokita, szef sejmowej Komisji Administracji i Spraw Wewnętrznych, niejednokrotnie mówił o konieczności zmiany ustawy o postępowaniu w sprawach nieletnich oraz o konieczności zmiany kodeksu karnego i zaostrożenia kar. Porozumienie Centrum w projekcie ustawy o zaostrożeniu odpowiedzialności karnej chce przez pięć lat stosować specjalne, surowe postępowanie wobec osób powyżej 16 lat, które są podejrzane m.in. o przestępstwa z użyciem przemocy, włamania, produkcję broni i narkotyków. PC wnosi o uproszczenie procedur i traktowanie przestępców w sposób daleki od łagodności. Oczywiście dla winnych najcięższych przestępstw przewidziano karę śmierci. Coraz częściej o konieczności zaostrożenia postępowania wobec przestępców mówi SLD, przewidując m.in. lepszą ochronę dla tych, którzy ujawniają przestępstwa oraz ciężkie więzienie dla poważnych przestępców.

Ludzie chcą czuć się bezpiecznie. Nie chcą siedzieć w domu i trząść się o swoje mieszkania, swoje dzieci i samochody. Chcą wiedzieć, że to przestępcy są w gorszej sytuacji, a oni, przyzwoici obywatele płacący podatki, mogą liczyć na ustawodawców i policję.

Stefania Sawicka (PAI)



Kto kogo?

Radek składa "malucha", cały wolny czas pozaszkolny poświęca piłce i autku. Któregoś ranka zamiast wypieszczonego samochodu zastał kupę złomu. Sąsiad widział grupkę wyrostków, którzy kanistrem porozbijali szyby, wyrwali elementy silnika, skakali po karoserii. - Dzwoniłem po policję, nie przyjechali - opowiadał. Pani Anka nawet nie wie, kto i kiedy ukradł jej portmonek, pewnie to było w tramwaju albo w sklepie. Pan Krzysztof pobili dwóch chłopaków - podeszli do niego, gdy wracał nocą z pracy, zażądali pieniędzy, wyciągnęli noże. Zdjęty przerażeniem, wiedząc, że wolno biega i ucieczka nie wchodzi w grę, rzucił się z gołymi pięściami na napastników. Poturbował ich dotkliwie, jednemu nawet złamał rękę. Teraz ma problem, bo "pobili dzieci" - wyżsi od niego młodzieńcy mają zaledwie, jak się okazało, po 15 lat.

Na ulicach gangsterzy strzelają do siebie, nie patrząc na bezpieczeństwo przechodniów. Wybuchają samochody, do domów wdzierają się "gazownicy", w windach grasują gwałciciele. Rozboje, brutalność, przestępcy gotowi zabić dla marnego utargu ze sklepiku czy dla kilkuset złotych mordując taksówkarza - czytamy o tym, słuchamy, widzimy w telewizji. Jak wynika z różnego rodzaju ankiet, Polacy się boją. Boi się po zmierzchu wyjść na ulicę połowa rodaków. Zarejestrowano w ub. r. ponad milion różnego rodzaju przestępstw. Przestępczość rośnie,

tak tragicznie? Ze średnich statystycznych, z porównania z innymi krajami Europy, nie można wyciągnąć takich wniosków. Czesi i Węgrzy mają wprawdzie trzy razy mniej zabójstw, ale też - mniej ludności. W Niemczech czy Francji popełnia się trzy razy więcej morderstw, niż w Polsce, w Niemczech ginie prawie trzy razy więcej aut, jest dwa razy więcej rozbojów, kradnie się pięć razy częściej. Jesteśmy, jak mówią fachowcy, państwem o średniej, przeciętnej europejskiej przestępczości i równie przeciętnej wykrywalności. Ale to jeszcze nie znaczy, że mamy powody do optymizmu. Jest bowiem coś takiego, co nazywa się ciemną liczbą przestępstw. To przestępstwa, których z różnych przyczyn ludzie nie zgłaszają policji. Zdaniem wielu autoritetów, Polska należy do państw, w których ta ciemna liczba jest jedną z najwyższych.

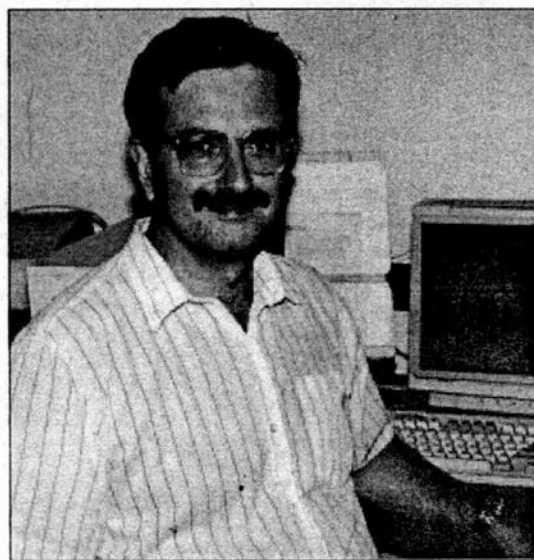
I znów z różnych badań i ankiet wynika, że zgłaszamy co trzecie pobicie, co piątą "zwykłą" kradzież i połowę kradzieży sprzętu z samochodów. Prawdopodobnie 3/4 przestępstw pozostaje nie zgłoszonych. Dlaczego? Polacy nie wierzą w skuteczność policji. W jednej z redakcji w ciągu miesiąca okradziono trzy dziennikarki. Jednej sprawca wyrwał portmonek, gdy wyszła kupić coś na drugie śniadanie. Druga straciła portmonek wychodząc z tramwaju - choć było pusto i jest czujna. Trzeciej złodziej ukradł torbę z tylnego siedzenia auta, gdy

Żegnamy i do zobaczenia

30 sierpnia, po dwóch latach pobytu w Kijowie powraca do Kraju korespondent własny gazety "Rzeczpospolita" Piotr Kościński.

Z jego imieniem związane są narodziny "Mozajki Berdyczowskiej" - polskojęzycznego kwartalnika Polaków Berdyczowa. Był współorganizatorem tego pisma i mimo wyjazdu pozostaje nadal dyrektorem ds. wydawniczych i programowych "Mozajki".

Dobre, koleżeńskie kontakty łączyły go z "Dziennikiem Kijowskim". Zawsze ceniliśmy go jako fachowca, świetnego dziennikarza, przyjaciela tutejszych Po-



laków, zwolennika polsko-ukraińskiego dialogu.

Zyczymy mu wielu sukcesów w nowej pracy i życiu osobistym.

Redakcja "DK"

Z Internetu

ZAŚNIJ, BO SIĘ NIE OBUDZISZ

Pro kiepsko przespanej nocy iloraz inteligencji obniża się średnio o 2 punkty. Jeśli człowiek nie dosypia przez tydzień, wydajność jego mózgu spada nawet o 20 procent. Takie są wyniki najnowszych testów przeprowadzonych w Wielkiej Brytanii. W pełni potwierdzili je naukowcy z Melbourne w Australii, którzy badali zależność między brakiem snu a refleksom człowieka. Okazuje się, że po złej przespanej nocy organizm reaguje tak, jakby miał we krwi 0,5-1 promila alkoholu. Jest to informacja szczególnie ważna dla kierowców. Oczywiście żaden policjant nie wykryje alko-matem czy innym urządzeniem stanu nadmiernego zmęczenia, ale osoba prowadząca samochód musi w tym przypadku polegać wyłącznie na sobie. I nie traktować się zbyt pobłaźliwie, gdyż przyczyną co trzeciego wypadku drogowego jest zaśnięcie za kierownicą lub chwilowa, spowodowana zmęczeniem, utrata kontroli nad swoim zachowaniem.

Na rynku pojawia się coraz więcej preparatów "usuwających zmęczenie". Bywają one skuteczne, zwłaszcza na krótką metę, jednak nigdy nie zastąpią najlepszej formy wypoczynku - snu. Z badań przeprowadzonych w kilku krajach Unii Europejskiej wynika, że już dwie trzecie ludzi w wieku produkcyjnym systematycznie nie dosypia. Robią to świadomie, starając się zyskać dodatkowy czas na pracę, oglądanie telewizji itp. Średni czas snu skrócił się w ostatniej dekadzie niemal o pół godziny.

Być może w tym kryje się jedna z przyczyn rosnącej liczby zawałów serca i coraz powszechniejszej plagi nadciśnienia. W czasie snu organizm uspokaja się i wycisza, wszystkie narządy pracują wolniej, stabilizuje się tempo wydzielania hormonów (zaburzone w ciągu dnia przez stres, wysiłek fizyczny, gwałtowne emocje). Gdy snu brakuje, te ozdrowieńcze procesy nie zostają dokończone. Skutki braków kumulują się i z czasem zaczynają dawać o sobie znać. Najłatwiej zauważalne objawy to przemęczenie, trudności w koncentracji oraz mniejsza odporność na przeziębienia, grypy i rozmaite infekcje. Jeśli mimo tych ostrzegawczych sygnałów człowiek nie zmieni stylu życia i nadal będzie gonił "uciekający czas" kosztem snu, grożą mu naprawdę poważne konsekwencje - łącznie z zawałem i apopleksją. Unikając snu można więc doprowadzić do tego, że nie obudzimy się już nigdy.

Co jednak robić, gdy chcąc się utrzymać na fali, trzeba pracować po kilkanaście godzin na dobę i wygospodarować jeszcze choć chwilę dla rodziny? Naukowcy badający sen zalecają w takich sytuacjach dość skuteczny środek: Jeśli nie możesz zapewnić sobie tyle snu ile potrzebujesz, utnij sobie krótką drzemkę w czasie dnia. Można to zrobić nawet przy biurku, w tramwaju czy pociągu, choć oczywiście lepszym rozwiązaniem jest położenie się na kanapie czy w łóżku. Popołudniowy sen nie może trwać dłużej niż pół godziny. Przeciąganie sjesty nie tyle regeneruje siły, co powoduje ogólne rozspanienie i osłabienie.

(PAI)

Ogłoszenia

- Poszukujemy uczciwych partnerów mających rodzinne i biznesowe kontakty w Polsce. Jest możliwość reprezentowania naszych interesów w Europie. (044)-5444313
- Чешский язык для русских (самоучитель) Прага, 1976 г. Тел. (044) 512-25-56. Гжегож.

Торговой фирме в связи с выходом на рынок Польши срочно требуются сотрудники, обладающие деловыми и родственными контактами в Польше. Для организации торговой деятельности и работы в Польше, Германии, Европе. Также нужны люди, в совершенстве владеющие польским, немецким, английским. Работа возможна как в Польше, так и на Украине. (044)-5444313



O. Kochan ("Perec")

- Również kiedyś głodowałem, dopóki nie domyśliłem się, że można wystać ogłoszenia matrymonialne do gazet ukraińskich

W kilka lat po wojnie z Austrią Napoleon Bonaparte obwołał się cesarzem Francuzów. Rozbudował armię, prowadził liczne wojny i uczynił Francję wielkim mocarstwem. Napoleon był nadal niezrównanym wodzem i stale odnosił zwycięstwa. Polacy wciąż jeszcze wierzyli, że pomoże on Polsce odzyskać wolność.

W 1806 roku rozgorzała wojna między Francją a Prusami. Prusy poniosły klęskę. W Wielkopolsce wybuchło wówczas powstanie przeciwko pruskiemu zaborcy. Z zagranicy przybył generał Henryk Dąbrowski i objął dowództwo. Polacy tłumnie zaciągali się do wojska i wspomagali zbrojnie Francuzów.

Bonaparte podyktował królowi pruskiemu warunki pokoju. Prusy musiały zwrócić Polakom ziemie zabrane w drugim i trzecim rozbiórce. Napoleon utworzył z tych ziem Księstwo

HISTORIA DLA PIOTRKA

Księstwo Warszawskie

Warszawskie. W ten sposób przynajmniej część Polski odzyskała wolność. Księstwo Warszawskie było wprowadzie zależne od Francji, lecz miało własny rząd i własne wojsko.

Naczelnym wodzem polskiego wojska mianowano księcia Józefa Poniatowskiego. Władcą Księstwa Warszawskiego został król saski Fryderyk August.

W trzy lata później znów wybuchła wojna z Austrią. Główna armia austriacka wyszła na spotkanie Napoleona, a druga wkroczyła do Księstwa Warszawskiego. Wojsko polskie zagroziło Austriakom drogę pod Raszynem w pobliżu Warszawy. Rozegrała się zacięta bitwa. Książę Józef Poniatowski osobiście prowadził żołnierzy od natarcia, walcząc w pier-

wszym szeregu.

Wprowadzie Austriacy po bitwie zajęli Warszawę, lecz wojsko polskie wkroczyło do zaboru austriackiego. Ludność z radością witała polskich żołnierzy i wyganiała austriackich urzędników. Młodzież masowo wstępowała do wojska. Austriacy musieli pośpiesznie wycofać się z Warszawy. Tymczasem Napoleon zadał klęskę głównym siłom austriackim i wkroczył do Wiednia.

Napoleon zawarł z Austrią pokój. Na jego podstawie do Księstwa Warszawskiego przyłączono te ziemie, które Austria zabrała w trzecim rozbiórce. Ożyły nadzieje Polaków na wyzwolenie całej ojczyzny.

Stanisław Marciniak

Przysłowia na sierpień

- ❖ Gdy Gustaw (2 VIII) - snopy w polu ustaw.
- ❖ Nie strzelaj prochem, kiedy możesz grochem.
- ❖ W początku sierpnia pogoda stała, będzie zima długa i biała.
- ❖ Jaki pierwszy, drugi, trzeci, taki cały sierpień leci.
- ❖ Gdy sierpień we mgle się snuje, deszczową jesień zwiastuje.

KALENDARIUM

- 1 VIII 1914 - Wybuch I wojny światowej.
 1 VIII 1944 - Wybuch Powstania Warszawskiego.
 2 VIII 1878 - We Lwowie urodził się Tadeusz Mańkowski, historyk sztuki, prawnik; jego prace obejmują malarstwo, rzeźbę, architekturę, sztuki zdobnicze.
 3 VIII 1747 - W Warszawie została otwarta Biblioteka Załuskich, pierwsza biblioteka publiczna w Europie.
 4 VIII 1854 - We wsi Zańki obw. czernihowskiego urodziła się Maria Zańkowiecka (nazwisko właśc. - Adasowska) znakomita ukraińska aktorka i działaczka ruchu teatralnego.
 5 VIII 1772 - Pierwszy rozbiór Polski: podział części terytorium między trzy mocarstwa - Prusy, Rosję i Austrię.
 9 VIII 1864 - Urodził się Roman Dmowski, przywódca Narodowej Demokracji.
 10 VIII 1896 - w Warszawie urodził się Stefan Wiechecki-Wiech, pisarz, dziennikarz, felietonista.
 11 VIII 1894 - Zmarł w Kijowie Włodzimierz Wysocki, polski poeta opisujący życie polskiej szlachty na Ukrainie. Twórca zbiorów poezji "Wszyscy za jednego", "Satyry i bajki", poematu "Laska".
 13 VIII 1873 - Urodził się Józef Haller, dowódca armii polskiej we Francji.
 14 VIII 1941 - Podpisanie umowy o utworzeniu Armii Polskiej na terenie ZSRR.
 15 VIII 1920 - Bitwa pod Warszawą, odparcie ofensywy wojsk bolszewickich ("Cud nad Wisłą").

Благодійні внески на підтримку „Дзєнника Кїївського” просимо перераховувати за реквізитами:

В українських гривнях:
 р.р. 26009301360317 в Залізн. від. ПІБ м. Києва
 МФО322153 код 21459978.

В доларах США:
 BANK OF NEW YORK, NEW YORK SWIFT:IRVTUS3N,
 ACC N890-0060-077 IN THE NAME
 OF UKRPROMINVESTBANK IN THE FAVOUR
 OF ZALIZNICHNIJ DPT PIB
 ACC N 39016902322153/840 FOR CLIENT
 Dziennik Kijowski ACC 26009301360317/840



Tajemnice imion

NADIA

Nadia to forma zdrobniała imienia cerkiewnego Nadieżda, łacińskie Spes, dosłownie oznaczającego "nadzieję". Dzieje tego imienia i związanych z nim dwóch innych imion Wiera i Lubow, są dość osobliwe.

W starożytnym Rzymie Fides - Wiara, była uosobieniem bogini wierności, Spes - Nadzieja personifikacją bogini Nadziei, a Charitas - Miłość wyobrażała w ikonografii miłość macierzyńską. Z czasem pojęcia te stają się w liturgice trzema znanymi symbolami cnót.

Imiona te rzekomo nosiły córki rzymskiej chrześcijanki z Sofii w II wieku, które matka fanatyczka wyprawiła na śmierć (starsza córka miała lat 12, młodszą - 9), a w trzy doby po ich kaźni sama zmarła na ich grobie.

Zarówno imiona, jak i cała historia o nieszczęśliwych siostrach, jak podkreśla rosyjski językoznawca I. Nikonow i jego angielski kolega F. Holweck zostały w średniowieczu wymyślone przez cerkiewnych historyków.

Poziomo: 3) wysokie - świadczy, podobno, o inteligencji; 6) "rekwizyty" gazety; 7) zwój papieru; 8) miękkie owoce południowe; 9) fragment wypowiedzi; 11) koniec etapu wyścigu kolarskiego; 13) np.: "Ogniem i mieczem"; 14) wstrząs psychiczny; 16) odbiera z eteru fale; 17) ozdoba Krakowa; 18) człowiek z niezwykle pasjami; 19) czekają na uczniów po wakacjach.

Pionowo: 1) płyn używany do pisania; 2) zamyka, tworząc całość; 3) np.: Katarzyna II; 4) potrawa z jajek; 5) szata popa; 10) największy ocean planety; 12) wzorowane na pieśniach biblijnych; 13) inaczej - zdjęcia; 14) instrument inżyniera; 15) pokazowy, pompatyczny występ.

Autor: "Pińcio"

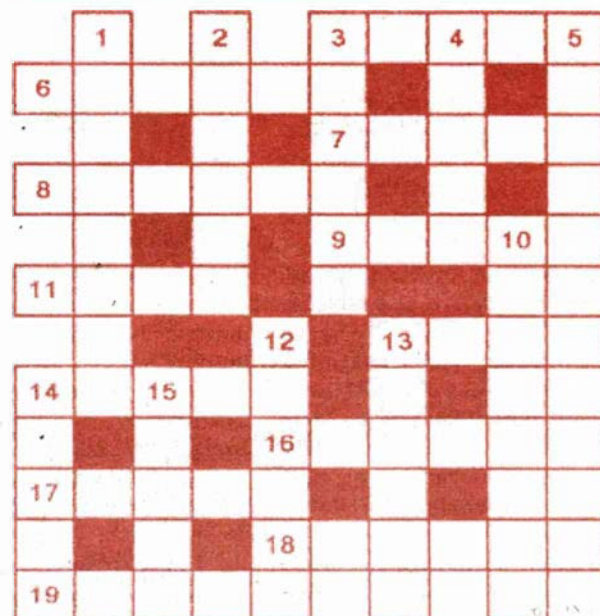
Rozwiązania prosimy przysyłać na adres redakcji do 15 sierpnia 1999 r.

Rozwiązanie krzyżówki z nr 116

Poziomo: ARENA, POCIĄG, RURKA, WESELE, SENAT, FAKS, MISA, CZARY, LAKIER, NOTES, KRYSLA, KURKI.

Pionowo: KOLEJARZ, BICEPS, AGREST, EKLAN, AMANT, ARSZENIK, RYLSKI, MAKSYM, CYNIK, AKTOR.

Krzyżówka N 117



**DZIENNIK
KIJOWSKI**

„Газета Київська” - польскомовний додаток до газети В.Р. України „Голос України”
 Numer przygotowano kolegium redakcyjne reprezentujące wszystkie organizacje polonijne Kijowa

Redaktor Naczelny:
 Stanisław Panteluk

WYDAWCY:
 Redakcja „Dziennika Kijowskiego”,
 Redakcja „Hłosu Ukrainy”,
 Związek Polaków na Ukrainie
 Adres redakcji: UKRAINA
 252054, Kijów, ul. Gogolewska 23
 Dla korespondencji: 252054, Kijów, s/p 2
 tel./fax: (044) 216 87 58
 E-mail : dsdk@adam.kiev.ua

Adres redakcji: 252054,
 Київ, вул.Гоголівська, 23
 Для кorespondенції: 252054, Київ, а/с 2
 Тел./факс: (044) 216-87-58
 E-mail : dsdk@adam.kiev.ua
 р/р 26009301360317 в Залізн. від. ПІБ
 м. Києва. МФО 322153 код 21459978
 Реєстр.свід. КВ 818сід 11.07.1994 р.
 ІНДЕКС ПЕРЕДПЛАТИ 30678
 Ціна договірна

Przewodzący numer:
 Borys Dragin

Za treść reklam i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, nie zamówionych rękopisów nie zwraca i pozostawia za sobą prawo do skrótów.
 Materiały podpisane nie zawsze odpowiadają poglądom redakcji.

Zam. 2614

Тираж 3 000

0 1 2 3 4 5 6 7 8 9